

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: J. K. Maćkowski.
Racibórz.
(Ratibor.)

Czwietnornie: 1 mk.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi trzy razy w tydzień, co wtorek, czwartek i sobotę.

Oświata i Praca — Naród z bogaca!

Redaktor główny i odpowiedzialny:
J. K. Maćkowski.
Racibórz.
(Ratibor.)

Za ogłoszenia płaci się od miejsca
wierza drobnego 15 fen.

Redakcyja i Ekspedycyja znajduje się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

Nie udało się!

Czytelnicy nasi wybaczą, że raz jeszcze zajmujemy się kłamliwymi wywodami wrocławskiej „Schles. Volksztg.“ Nie czynilibyśmy tego, gdyby gazeta ta nie napadała na nas w każdym numerze. Co prawda, to jej zdanie o „Nowinach“ jest nam tak samo obojętne, jak na przykład zdanie „króla“ Behanzina w Dahomeju, — nie trapiamy się też zbytnio jej napasćiami, a jeśli dziś raz jeszcze o nich się rozpisujemy, to czynimy to tylko dla . . . rozwesele-
nia czytelników naszych.

Otóż w gniewie swym „Schles. Volksztg.“ sama się zdradziła, o co jej właściwie chodzi. Sądziła, że z pierwszego artykułu, że tylko o dostojną osobę i sławę Najprzew. Księcia Biskupa. Z następnych atoli artykułów dowiedzieliśmy się, że głównie chodzi o przyszłe wybory! O osobę Najprzew. Księcia Biskupa może także, ale tylko tak mimochodem, — jak Niemcy mówią „nebenbei“.

„Schles. Volksztg.“ pochwyciła i rozma-
zuje całą tę sprawę głównie dla tego, aby udowodnić, że „Nowiny“ są pismem niekatolickim, że zasługują na śmierć, ale jeszcze przed wyborami, aby w czasie wyborów, które mogą być bardzo bliskie, ludzi nie oświecały. Że tak jest, to widać z tego, iż ciągle a ciągle porównuje redaktora „Nowin“ z owym Dr. Sigiem, który to, jak już Czytelnikom naszym wiadomo, w pewnym okręgu bawarskim o mało co byłby pobit kandydata centrowego. W jednym z artykułów ostrzega „Schles. Volksztg.“ nawet wyraźnie księży, aby przez ucieczkę „Nowin“ wczas zapobiegli podobnym wypadkom na Śląsku. A no! strach ma wielkie oczy, zwłaszcza jeśli sumienie też niezbyt czyste! A sumienie „Schles. Volksztg.“ już bardzo a bardzo zbrukane! Bądź co bądź, takiej trwogi, i tak niebezpiecznego wygadania się ze strony „Schles. Volksztg.“ dotychczas nie przypuszczaliśmy.

Posłuchajmy teraz, czem to „Schles. Volksztg.“ stara się udowodnić, że „Nowiny“ są pismem niekatolickim. Otóż w pierwszej linii ową „napasć“ naszą, — jak nazywa zarzut ks. Brzezińskiego — na Najprzew. księcia Biskupa. Ten „dowód“ odparliśmy już w przeszłym numerze. Dziś prosimy raz jeszcze, nie tylko „Schles. Volksztg.“ ale i jedno z piem poznańskich, które również broni księcia Biskupa, aby przede wszystkim zwróciły się przeciwko księdzu Brzezińskiemu a gazetom polskim daly spokój. Toć gazety te owego zarzutu co do Sióstr Służebniczek z palca sobie nie wyszły, i nie byłyby wcale a wcale z nim wystąpiły, gdyby ks. Brzeziński z nim nie był wystąpił. Że zaś mogły wierzyć w to, co ks. Brzeziński napisał, to już wykazaliśmy w przeszłym numerze. Jeśli zaś „Schles. Volksztg.“ uważa to za strasną winę „Nowin“, że zarzut ks. Brzezińskiego powtórzyły, to niech przede wszystkim sama się w piśmie udarzy, niech sobie przypomni, co same gazety niemiecko-katolickie pisały o Najprzew. Ks. Biskupie Koppie po jego pojedynczej mowie w Izbie Panów, gdy chodziło o zakończenie walki kulturalnej, co wreszcie sama „Schles. Volksztg.“ pisała przed dwoma laty o kardynale węgierskim Haynaldzie, gdy tenże w sprawie chrztu dzieci z małżeństw

mieszanych zajął również zbyt przychylnie dla rządu stanowisko. A o Księdzu Haynaldzie pisała „Schles. Volksztg.“ od siebie, narzucając się równocześnie na sędziego czynów kardynała, podczas gdy „Nowiny“ powtórzyły w tym wypadku tylko to, co powiedział znany ksiądz Brzeziński. Niech sobie „Schles. Volksztg.“ przeczyta odnośne artykuły lwowskiej „Gazety Narodowej“ i poznańskiego „Oreodownika“, — a przekonana się, jaka jest różnica pomiędzy artykułami tych gazet — a artykułem „Nowin“, ale radzimy jej czytać słowo za słowem. Nie jest to wcale taka sama nożyczkowa robota, jak naprzykład robota panów redaktorów raciborskiej „Oberschles. Volksztg.“, którzy sami się chlubią, że już swój „bilderbogen“ mają „sklejony“.

Redakcyja „Nowin Raciborskich“ dobrze wiedziała, jak ciężki zarzut powtarza, więc oczyściła go z wszelkich dodatków niepotrzebnych a ubliżających osobie księcia Biskupa. Że zarzut ten powtórzyła, to, — jak już powiedzieliśmy w przeszłym numerze, uczyniła to tylko w dobrej wierze, że ks. Brzeziński prawdę napisał, a po drugie z obowiązku dziennikarskiego. Oświadczamy raz jeszcze, że w sprawach czysto-kościelnych, nigdy byśmy się nie wazyli wystąpić przeciwko powadze Biskupa, bo w tych sprawach uważamy go za jedynie i wyłącznie miarodawczego. Ale w polityce możemy mieć własne zdanie. W polityce i Biskupi mylić się mogą. Toć niedawno temu, gdy gazety liberalne donosiły, że Ojciec św. nakaze zapewne stronnictwu centrum głosować za podwyższeniem wojska, ta sama „Schles. Volksztg.“ odpowiedziała, że w sprawach politycznych centrum ma własne zdanie. Zresztą i Ojciec św. sam niedawno temu oświadczył, że w sprawach politycznych, każdy naród kierować się powinien własnym zdaniem, że w tych sprawach Ojciec św. tylko radzi, a nie rozkazuje.

Myśmy sprawę zgermanizowania Sióstr Służebniczek uważali też tylko za sprawę polityczną, i tylko i wyłącznie z tego stanowiska ją poruszyliśmy. Jeżeli tedy „Schles. Volksztg.“ stara się przedstawić ją jako obrazę osoby księcia Biskupa, jako zwierzchnika kościelnego, to wojuje fałszem i obłudą. „Schles. Volksztg.“ twierdzi, że o prawdzie zarzutu tego mogliśmy się byli łatwo przekonać, udając się z zapytaniem do Wrocławia. Do kogo? czy może do redakcyi „Schles. Volksztg.“? Dziwna zarozumiałość! Niby Panowie redaktorowie gazety tej wiedzą o wszystkim. Gdyby w Wrocławiu chodziło tylko o sprostowanie zarzutu, toby wystarczyło było sprostowanie to — głośno. My w let byłibyśmy je powtórzyli i księcia Biskupa przeprosili i sprawa byłaby skończona. I dziś szczerze Go przepraszamy, żalując, że ks. Brzeziński w błąd nas wprowadził.

Ale jak wiadomo, chodzi głównie o wybory i o ucieczkę „Nowin“. Czyż atoli potem, co powyżej powiedzieliśmy, można jeszcze „Nowinom“ zarzucić, że są pismem niekatolickim. Nie! bynajmniej! Taka pomyłka może się każdemu pismu katolickiemu, które stoi na straży ludu, przytrafić. „Schles. Volksztg.“ sama toścuje i dla tego stara się o inne „dowody“. A właśnie te jej „dowody“ do najwyższej pobudzają nas wesołości.

W niedzielnym numerze napisała „Schles. Volksztg.“, że „Nowiny“ posiadają „hinterfront-

marshallów“, którzy po okucianach głoszą, iż „szkoda, że lud nasz słucha księży“. Redaktor „Nowin“ posłał jej odwrotną pocztą sprostowanie, w którym oświadczył, że jedynie miarodawczym redaktorem „Nowin“ jest podpisany na nagłówku Jan Karól Maćkowski, że „Nowiny“ żadnych „hinterfrontmarschallów“, którzyby jakkolwiek wpływ na „Nowiny“ wywierać mogli, nie mają, że przeto za żadne orzeczenia tych mniemanych „hinterfrontmarschallów“ odpowiadać nie mogą. „Schles. Volksztg.“ z wielkiej „miłości dla prawdy“ naturalnie sprostowania tego nie umieściła, i trzeba będzie sądownie ją o to poprosić. Jednakże już w następnym swym numerze „Schles. Volksztg.“ twierdzenia ówch „hinterfrontmarschallów“ nie podtrzymuje, lecz csepia się osoby redaktora Maćkowskiego. Niestety nie może mu zarzucić nic złego, lub niekatolickiego, więc zarzuca mu, — a teraz słuchajcie i trzymajcie się, szanowni Czytelnicy, abyscie się od śmiechu nie przewrócili, — zarzuca mu, że jest jeszcze człowiekiem młodym! Czyż to nie świetne? Za to, dali Bóg, redaktor „Nowin“ odpowiedzialnym być nie może! Cieszy on się szczerze z tego, że jeszcze młody, bo jeśli Pan Bóg pozwoli, długo jeszcze będzie mógł dla ludu śląskiego pracować. Redaktor „Nowin“ — pisał „Schles. Volksztg.“, był jeszcze młodym chłopcem, gdy ciężko przez niego zacepiony Hr. Ballestrem, siedział już w fortecy, skasany na 7 tygodni, za podpisanie odezwy wyborczej „polskiej“. Przepraszamy, — ale to nowa „nieprawda“.

Ze pan Hr. Ballestrem przesiedział 7 tygodni w fortecy, to wszyscy wiedzą, ale nie za podpisanie odezwy polskiej, tylko za odezwę niemieckiego stronnictwa centrum po polsku wydrukowaną! Ogromna to różnica! Nazywając wszystko to polskiem, co po polsku drukowano, toby trzeba i ostatnią odezwę raciborskiego „Vaterlandskiego Wahlvereinu“, też po polsku drukowaną, za polską ogłosić. Nieprawdaż, sławetna „Koleżanko“? A no, Hr. Ballestrem siedział 7 tygodni w fortecy, a redaktor „Nowin“ zapłaci w jednym kwartale 800 mk. kosztów i kar sądowych! Ciekawość, kto więcej ucierpiał. A ponieważ redaktor „Nowin“ jest jeszcze młodym, młodszym od Hr. Ballestrema, więc ma nadzieję, że jeszcze w ciągu życia dla ludu polskiego pana Hrabiego grupą przeciwnicznie. A nie trzeba zapominać, że redaktor „Nowin“ cierpi w takiej chwili, w której pan Ballestrem odmawia ludowi polskiemu polskich kapłanów, i najzacniejszych kapłanów polonizatorami nazywa!

Ale sprawa Hrabiego Ballestrema nie ma nie wspólnego z sprawą katolicyzmu „Nowin“. Pomówimy o niej obszerniej, ale później może.

Otóż takimi to „dowodami“ chce „Schles. Volksztg.“ wykazać, że „Nowiny“ są pismem niekatolickim. Czyż to nie śmieszne? Snać trwoga przed zbliżającymi się wyborami pomieszała już do tego stopnia rozum politycy „Schles. Volksztg.“, że w swej zająłności plecie trzy po trzy i sama się ośmieszka. Aż nam wstyd za taką koleżankę katolicką!

„Nowiny“ tymczasem stoją jak stały i da Pan Bóg, długo jeszcze ludu śląskiego bronić będą, tak przed otwartymi nieprzyjaciółmi, jak przed . . . fałszywymi przyjaciółmi, którzy pono są jeszcze gorzej od pierwszych.

Co tam słyhać w świecie.

Ojciec św. zatwierdził już wybór nowego Arcybiskupa Ołomunieckiego, Ks. Kohna i przesłał mu swe błogosławieństwo. Matka Księżka Kohna jest Morawianką, on sam uważa się za Czecha i pięknie mówi po czesku. Chwalił Bogu!

Z powodu ostatniego zamachu dynamitowego w Paryżu panuje jeszcze pomiędzy ludnością tamtejszą wielkie zaniepokojenie. Wielu z obywateli podostawalo w tych dniach listy besimienne, w których anarohści zapowiadają nowe zamachy. Pomiedzy innymi otrzymal także kat Deibler kilkanaście takich listów. Gospodarz domu wypowiedzial z obawy Deiblerowi pomieszkanie. Gospodarze kamienio, u których mieszkają policyanci i wyżsi urzędnicy, wypowiedzieli im również pomieszkania. Przestrasz jest ogromny. Bardzo wielu obcych podróżnych wyjechało z Paryża. Gazety tymczasem alarmują, żeby policya nie zasypiała gruszek w popiele i energicznie śledziła i poszukiwała sprawców zamachu. Dostaje się przytem rządowi, a przede wszystkim ministrowi Loubetowi, który, jak wiadomo, rozstrzygnął zatarg w Carmaux pomiędzy robotnikami a pracodawcami na korzyść pierwszych.

Berlińskie dzienniki donoszą, że Rosya posuwa coraz więcej swe wojska, a szczególnie kawaleryę ku granicy niemieckiej. Posuwanie wojska rozpoczęło się zaraz po manewrach i trwa dotychczas, a tycazy się przedewszystkiem pasu granicznego od Turog na Litwie do Grajewa.

Cesarz Wilhelm ma zamiar sam otworzyć parlament niemiecki.

W Berlinie odbywa się teraz kongres socyalistów. Na kongresie tym dzień przy dniu się kłóca. Bliższe szczegóły podamy w przyszłym numerze.

Piszą, że cło na tabakę ma być na pewno powiększone o 30 marek.

Policya berlińska skonfiakowała w tych dniach 4000 egzemplarzy tajnie drukowanego czasopisma anarchystycznego.

Z Hamburga donoszą, że zaszedł tam znowu świeży wypadek cholery azjatyckiej.

Nowe uregulowanie podatków.

W skarbie pruskim jest niedobór znaczny. Rząd jest za powiększeniem armii, bo w Berlinie przypuszczają, że Rosya czeka tylko na chwilę, kiedy wojska swoje zaopatrzy w nową broń, a wtedy na pewno rozpocznie wojnę. Żeby armia niemiecka powiększyć a jednak narodu nie wycieńczyć, choć więc w Prusach przynajmniej

uregulować inaczej podatki, żeby w skarbie było więcej, a potulny poddany baranek pruski nie osł, że go jeszcze lepiej strzyga.

Z tych pobudek minister skarbu p. Miquel (czyta się Mikel) ułożył projekt do nowego uregulowania podatków w kraju. Nad tem będą teraz w sejmie pruskim radzili posłowie.

Minister Miquel przedłożył posłom cały szereg drukowanych projektów do zmiany podatków. Siła trzeba by o tem pisać, by wszystko wylżyć. Już o tem w naszej gazecie nie może być mowy. Ale w kilku słowach da się powiedzieć, o co ministrowi skarbu pruskiego chodzi.

Wszelki podatek płynie z dwóch dochodów; powiemy tak: z dochodu, który sam własną pracą zarabiam, i z dochodu, który otrzymuję z posiadłości jakiego bądź majątku. Kupiec mający własny sklep, albo skład piwa, lub przemysłowiec, prowadzący mosiężnictwo i przy tem naprawiający wodociągi w mieście, — pracując, każdy w swoim zawodzie i z tej pracy mają dochód. Ale prócz tego mają oni często jeszcze kamienice własne, kapitały w papierach, grunt i budynki i z tego też mają dochód.

Jest więc u tych obywateli dwojaki dochód, jeden z ich własnej pracy, drugi z ich majątku. Dochód z własnej pracy zależy zawsze od ich pracowitości, dochód z majątku, tj. z gruntu, z budynków, nie zawsze od nich, ale więcej od stosunków miejscowych. Ktoś kupił przed 5 laty kamienicę i dał za nią 75,000 mk., dziś ma ta kamienica wartość 175,000 mk. Staje się tedy właściciel jej albo bogatszym, albo biedniejszym, choć w tem ani jego zasługa, ani jego wina.

Dotąd działo się w Prusach tak, że od tych dwojakich dochodów rząd pobierał różne podatki. Brał więc podatek gruntowy, budynkowy, procederowy (gwerbe) i do tego jeszcze dochodowy. Na pierwsze trzy podatki istnieją osobne przepisy, jak w przecięciu szacować dochód z roli, użytk z budynków i dochód z procederu. Dajmy na to, pan N. posiada tu w Raciborzu kamienicę z piekarnią, pod Raciborzem 100 mórg roli z młynem, prócz tego w kasie żelaznej jeszcze sporo papierów. Pociągają go więc tak do podatku rządowego, że płaci gruntowe za grunt w Raciborzu i za Raciborzem, procederowe od piekarni w Raciborzu i od młyna za Raciborzem. Potem liczą tak: z gruntu, budynków, piekarni, młyna i z tych papierów, co leżą w żelaznej skrzyni, ma pan N. tyle a tyle osobistego dochodu rocznie, a więc po raz czwarty zapłaci jeszcze tyle a tyle podatku, i ten podatek nazywa się dochodowy lub klasyczny. W gruncie rzeczy pan N. jest cztery razy bity, bo dochód jego jest zawsze tylko jeden, choć płynie z kilku źródeł, a jednak musi płacić osobno podatek dochodowy, choć już raz zapłacił od gruntu, budynku i procederu, z czego jego dochód właśnie płynie.

Nie koniec na tem. Prócz podatku, który rząd bierze, musimy płacić jeszcze tak zwany podatek komunalny, który pobierają komuny, tj. miasta i wsie na swoje wydatki. Dla komun nie

pozostawił już rząd żadnych źródeł dochodu, więc komuny czyli gminy przychodzą do podatku tak, że na każdego obywatela nakładają podatek komunalny podług podatku dochodowego, jaki rząd od niego pobiera. Podług potrzeby, ponoszą tedy komuny, że się będzie brało albo jeszcze raz, albo półtora, 2, 3, 5 razy tyle, co się płaci dochodowego rządowego. W Raciborzu np. płacimy mniej więcej 200 procent komunalnego, to znaczy każdy płaci 2 razy tyle, ile musi płacić dochodowego dla rządu; kto tu np. płaci dochodowego 12 m. rocznie, to podług normy 200 procent musi płacić 2 razy 12 = 24 m. komunalnego, więc razem dla rządu i komuny 36 m. rocznie.

Zdawna już w Prusach głośno stękała na te podatki komunalne. Biorąc każdego pod strychulec jego podatku dochodowego i każą mu płacić komunalne, nie pytając, czy może, czy nie może. W małym miasteczku, gdzie trzeba utrzymywać szkołę i szpital, może się przytrafić, że 5 obywateli możniejszych zapłaci komunalnego więcej, aniżeli reszta całego miasta. W wielkich miastach przytrafić się może to, że drobni rzemieślnicy zapłacą daleko więcej komunalnego, aniżeli wszyscy fabrykanci i kupcy, bo wszystko idzie pod strychulec dochodowego, a o tym dochodowym miasto nie stanowi, tylko rząd. Miasto też nie może dopatryć gruntów, budynków, fabryk, bo to należy do rządu.

Pan minister Miquel zmienił tę rzecz w swych projektach tak: że rząd będzie pobierał tylko podatek dochodowy, a podatek od gruntu, budynków i procederu pozostawi — komunom, tj. miastom i wsiom. Minister Miquel liczy, że przy ciach, podatkach na cukrownie, gorzelnie, browary, tytoni i przy innych operacjach podatkowych staroży rządowi podatek dochodowy, a komuny będą miały wolniejszą rękę do sprawniejszego rozkładu podatku komunalnego.

Komunom pozostawia p. Miquel wielką wolność. Podług jego projektu komuny będą pobierały podatek od gruntu, budynków, procederu, od psów, od tańcujących, grających i śpiewających w lokalach, od drobiu, swierzyny i jeszcze od czegooby chciały. Komuny mogą same obmyśleć nowy podatek, jaki będą chciały.

Będzie to nie lada smiana. Można sobie naprzód wystawić, jak wszyscy bogaci fabrykanci, kapitaliści, wielcy kupcy i właściciele licznych kamienic będą się starali przy wyborach do rady miejskiej przeprowadzić swoich przyjaciół, bo rady miejskie będą stanowiły nie tylko o tem, ile podatku ma obywatelstwo płacić, ale i o tem, na jakich warunkach podatek ściągają.

Taki jest ogólny plan ministra skarbu przy nowem uregulowaniu podatku.

O szczegółach tego planu pomówimy w przyszłym numerze.

Człowiek sądzi — a Bóg rządzi.

Opowiadanie historyczne
z końca XVII w.

(Ciąg dalszy).

Została po nieszczęśliwej sierota, niemowlę; wysłałem dwóch zaufanych ludzi, aby mi przywieźli dziecię, lecz rok już mija, jak posali, a dotąd nie wrócili. Jakie piekło wrzalo w mej duszy przez te lat kilka, nikt nie odgadnie, ani ja nie wypowiem. W potokach krwi laskiej chciałem zagaasić ten ogień, który mi pożerał serce, w jękach bezbronych, okrutnie wymordowanych kobiet i dzieci szukałem ukojenia, na próżno! Pojąłem żonę. Bóg dał dwóch synów, jeden już zginął marnie a drugi dzieciak jeszcze) lecz nie znalazłem szczęścia w małżeństwie; żona dobra była kobieta, ale to przecie nie była moja Zofka. Chciałem koniecznie złotowłosej, więc zwróciłem serce do innej kobiety; nie była ona warta prochów smiałać przed Zofką, a przecie, kiedy mi ją Czaplicki porwał i pojął za żonę, wściekły gniew mnie opanował. Skoro zostałem panem Ukrainy, odebrałem Czaplicka, wziąłem z nią ślub nawet, bo pierwsza żona moja już wtedy nie żyła, ale i ta druga, Czaplickiemu wydarła, nie była to moja Zofka, jedynie, prawdziwie umiłowana; kasalem więc tę

drugą żonę powiesić; starszy mój syn, Tymoszka, ją powiesił.

— Ach! ojcze atamanie! — krzyknęłam przerażona.

— Tyś niewinne dziecko, to nie wiesz, do czego rozpacz może doprowadzić człowieka, który się nie hamuje — prawil dalej hetman. — Ale doś tych wspominek, czas teraz myśleć o odpłacie. Mówisz, że kochałaś swoją rodzinę, więc powinnaś ją pomścić. Zachar i syn mój Jurasska dopomoga ci, pouca, obmyślą zemstę. Tyś urodziwa, a piękna kobieta wiele może. Powiedz, chcesz się zemścić, chcesz być posłuszną Zacharowi i Jurassowi?

— Chęć i zemstosę się! — zawołałam z mocą. — Dziś jeszcze widzę matkę moją umierającą z żalosci po stracie męża i córki, która choć żyła jeszcze, już do matki nie należała. Matka sama wzywała mnie do zemsty, ale dzieckiem byłam wtedy i nie znałam krzywd nasyech.

— A więc przysięgnij, że się zemścisz nad starostą Silniakim, że mu odbierzesz wszystko, co ma najdroższego, tak jak on serce mi wydarł. Ja go nigdy nie mogłem dosięgnąć, lecz ty się pomścisz za wszystkich. Przysięgnij!

— I wyście przysięgli matko? — zawołała ze zgrozą Handzia. — Oż był winien pan starosta, że go oiotka kochała, że nie chciała Chmielnickiego?

— Ty się pytasz, co był winien pan sta-

rosta? Ale ten, kim rozpacz miota, o nie nie pyta. Chmiel też nie pytał, czy starosta winien, czy nie, tylko nienawidził go jako przyczynę swej rozpacy, jaka w ostatnich latach życia duszę mu śarła. A mnie serce bolało za matkę, za pogardzoną siostrę, która była samą dobrocią i cnotą, a choć na królewskim tronie godna zasiąść, więc złożyłam przysięgę.

— Teraz rozumiem, matko! To wy sprwadziliście Tatarów i kazali zamordować Ksenię? O, matko, matko! A Bóg tak ciężko karze każde zbrodniel o matko, matko! — jęczało biedne dziewczę i twarz ukryło w dłoniach.

— Uspokój się no — rzekła pani Dorota — Ksenia żyje. To nie ją pochowaliśmy, lecz trupa innej dziewczyny, dawniej już zamordowanej przez Tatarów.

Handzia zerwała się z ławy.

— Żyje! Gdzież jest? — zakrzykła.

— Usiądźże spokojnie i nie przerywaj mi. Dla nas Ksenia, jakby umarła, bo przedana do haremu.*) Piękna jest, dobrze jej będzie.

— Ale skąd się wzięły na obcej dziewczynie suknie starościarki, pierścien i kryz?

— Ja ich sama dostarczyłam Zacharowi, bo wszystko naprzód było ułożone. Suknie znalazłam przy łóżku, pierścien w sakatule na stole, a

*) harem jest to budynek, w którym Turcy trzymają pod strażą swe żony.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 16 Listopada 1892.

— Matki polskie! czuwajcie nad tem, aby dzieci Wasze nie zapomniały swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!

— Ważna Wiadomość! Pan minister szkół i wyznań Bosse, zamierza, jak zapowiadają gazety półurzędowe, jeszcze w tym tygodniu wyjechać na Górny Śląsk, aby się przekonać, jakie owoce wydaje szkoła niemiecka. Niechże dozory szkolne nieomieszkają zwrócić panu ministrowi uwagi na wszelkie niedomagania.

— Zmiany w stanie duchownym. Przew. ks. Administrator Boehm z Lubomi przeniesiony został do Jarzysowa pod Ujazdem.

— Zwyczajne miesięczne zebranie Tow. Polsko-Górnośląskiego odbędzie się w niedzielę dnia 20 bm. w lokalu pana Wedekinda.

— „Oberschlesische Volkszeitung“ donosiła niedawno temu, że w Szulerzowicach strzelali urzędnicy tuż przy kościele w niedzielę podczas nabożeństwa do tarczy. Wiadomość ta jest niedokładna, ponieważ podczas nabożeństwa nie strzelano.

— Teatrem amatorskim mianowicie kapelmistrzem, którzy przy teatrach polskich grywają, polecamy do odpisania za opłatą kosztów przesyłki tam i na powrót, muzyczny kwotlibet na dwoje skrzypce, altówki, bas, wioloncello, krariny, trąbki, puzony, floterasy i dzwonkową grę ułożony przez p. F. R. Bliźszych wiadomości udzieli Redakcyja „Nowin Raciborskich“.

— Niemiecko-katolickie pismo „St. Rafaels-Blatt“ donosi z Ameryki co następuje: Ks. biskup Sherbrook z kraju, zwanego Kanada, przesłał Ojcu św. pismo o stosunkach w tym kraju, w którym mieszka przynajmniej milion Francuzów katolickich, co tam dotąd przywędrowali.

W tem piśmie mówi, że byłoby rzeczą bardzo pożądaną, gdyby w takich dycecyjach, gdzie lud po francusku mówiący jest w większości, byli biskupi, którzyby językiem ludu (a więc francuskim) mówić potrafili. Jeżeli zaś biskup tym językiem nie włada, natenczas koniecznym powinien mieć przy boku kapłana jako radcę, który mowę i zwyczaj ludu dokładnie zna, ażeby biskupowi potrafił doradzić.

Przedewszystkiem jednak potrzeba koniecznie, aby lud francuski w Kanadzie miał kapłanów, którzy mowę ludu jak najdokładniej znają i mówić nią dobrze potrafią. A nie tylko mowę, ale także obyczaje i zwyczaje. Tacy kapłani potrafią lud zrozumieć, jego życzenia, dążenia i myśli, jak należy, pojąć, będą wiedzieli, jak się z ludem obchodzić, będą dobre zamiary ludu popierali we właściwy sposób, który ludowi miły, a prawom krajowym nie jest przeciwny.

Tak być powinno — pisze ów biskup — dla dobra naszego ludu i dla dobra wiary katolickiej.

krzyż dałam swój własny. No widzisz, że to wszystko zrobić można, jak się chce. I powiadam ci, Kseni nie sadna krzywda, może sultanką zostanie!

— O, matko! A pułkownik? A może i Ksenia go pokochala!

— Cóż! jego ci żal? Już ja dobrze zamarkowałam, co tobie się roilo, ale nie z tego! Ty będziesz księżną! Lecz słuchaj. Po złożeniu przysięgi, Chmielnicki kazał zawołać swego syna Jurasia! Był to chłopiec piętnastoletni wtedy, bardzo ładny i delikatny, wyglądający na szlacheckie dziecko. Z nim to zapoznał mnie hetman, kazał sobie przyrzec pomoc i przyjaźń wzajemną i tego samego dnia jeszcze wyprawil mnie do domu. W kilka miesięcy później dowiedziałam się o śmierci Chmielnickiego. Teraz zaczęło się smutne życie dla Jurasia, który mnie i Zachara często odwiedzał.

— Pułkownik Wyhowski — opowiadała starościna słuchającej ją z zapartym oddechem córce — miał się opiekować młodym Chmielnickim, lecz on sam wolał zostać hetmanem, a Jurasz powierzył się po obozach kozackich. Później był Juraszka rzeczywiście czas niejaki atamanem, lecz skoro weszał Tatarów na pomoc, którym w nagrodę pozwolili brać w jasyr własny lud, powstały tak wielkie krzyki, narzekania i przekleństwa na Jurasia, że rzekł się hetmanstwa i został mnichem w Kijowie. Ale już w pier-

Skoro francuzcy katolicy w Kanadzie nie mają kapłanów, co ich mowę rozumieją, co ich w mowie ojczystej nie nauczą, przestają często chodzić na nabożeństwo, a z czasem obojętnieją całkiem dla wiary św. Jeżeli im narzucają księży, którzy są przeciwnikami tradycyi ludu, natenczas stają się niezadowoleni, nieposłuszni, niepewni, a umysł ich otwiera się ku wszelkiej herezji. Z tego powodu, ponieważ w pewnym mieście (Burlington) nie było księdza, co mowę ludu rozumiał, są tam dziś liczne protestantkie, po angielsku mówiące rodziny, których przodkowie byli katolikami i po francusku mówili.

Natomiast jeżeli im się da gorliwych księży, którzy ich mowę i obyczaje rozumieją, którzy lud znają, to się wnet pokażą nadzwyczajnie dobre skutki. To widać w wielu miejscowościach; wspaniałe kościoły katolickie, szkoły katolickie, klasztory i inne urządzenia i zakłady katolickie tam powstają, bo wiara jest żywa w sercach, więc i ofiarność wielka na cele kościelne i religijne.

Tak pisze biskup katolicki o stosunkach katolickich Francuzów w Kanadzie, a to są złote słowa i takie ważne, iżby je trzeba wykłuć w kamieniu i postawić, jako drogowskazy wszędzie tam, gdzie się dwie mowy, dwie narodowości ścierają. (St. Raph.)

— Racibórz. Górnik Kłosok z Rądlina skazany został za pokaleczenie nauczyciela H. na 4 lata więzienia oraz na 1500 mk. odszkodowania.

— Onegdaj odbyło się tu zebranie fabrykantów cygar. Na zebraniu tem przyjęto uchwałę, przeciwko wyższemu ocenieniu tabaki. Fabrykanci twierdzili, że gdyby podwyższenie cła na tabakę nastąpiło miało, mnóstwo robotników straciłoby zarobek, ponieważ wiele fabryk zupełnieby upadło.

— Płonia liczy według ostatniego liczenia 3072 mieszkańców. Liczba mieszkańców wzrosła w roku ubiegłym o 92 dusz.

— Markowice. Wiadomość naszą o morderstwie, popełnionem w Oborze, w kilku punktach poprawić i uzupełnić musimy. Powieszony chłopiec nie liczył 6 lat, lecz 2 1/2 roku. Kolmann, jak się zdaje, wpiersz dziecko swe zabił a potem je dopiero powiesił. Miał on zamiar zamordować także drugiego synka swego, chłopca sześciolatniego, ale tenże nie chciał z nim iść do lasu. Kolman popełnił straszne to morderstwo podobno dla tego, aby bez przeszkody mógł posłużyć pewną wdowę, o którą się starał. Wisząc na drzewie dziecko znalazł pierwszy szwagier Kolmana, Kozielek. Mordercę schwytano dopiero nazajutrz w Raciborzu na ul. Ogrodowej, a schwytali go gospodarze nowozagrodzcy pp. Siara i Szymiczek. Kolman jest już od dawna moralnie upadłym człowiekiem.

— Ujazd. Onegdaj w nocy dobijali się złodzieje do mieszkania kolarza S. Gdy tenże przebudziwszy się, chciał złodziei odpedzić, napadli ci na niego i ciężko go kijami pobili. Takim sam los spotkał syna, który ojcu na pomoc nadbiegł. Złodzieje uciekli.

wasym roku sprzykrzył mu się klasztor, który niebawem porzucił i znowu zaczął się tulać po świecie, włóczyć po całej Ukrainie, a najczęściej przebywać u Zachara Iskry. Ja już wtedy nie mieszkalam w naszym folwarku, bo pomimo straszego gniewu Zachara poszłam za twego ojca. Gdy jednak zostałam wdową biedną i opuszczoną, gdyż ojciec twój choć szlachcicem był bardzo ubogi, zjawił się u mnie Zachar, pogodził się ze mną, przypomniał moją przysięgę, złożoną staremu Chmielowi, dodając, że oboje z Jurasiem, który od 1872 siedzi w niewoli tureckiej w Carogrodzie, ułożyli jak zemstę wykonać. Starosta Silnicki słynął z wielkich bogactw, a Jurasz nie miał się czem wykupić, bo Kozacy nie chcieli dać pieniędzy, więc mnie Zachar naklonił, abym się do starosty udała i syaskała jego zaufanie, a wtedy znalazł się sposób dostania się do skarbów. Spelniałem wolę młodego Chmielnickiego i samiar nasz udał się nadspodziewanie, bo mnie starosta posłubił. Zachar przychodził do mnie i jeszcze za życia starosty chciał posiadać pieniądze: raz przez okradzenie skarbcza, drugi raz przez otrucie Kseni, aby ty po niej dziedziczką została. Lecz jedno i drugie się nie udało, a ja byłam rada, bo nie chciałam śmierci Kseni; i starosty, gdy taki był dobry dla ciebie, też mi nieraz żal było.

(Ciąg dalszy nastąpi).

— Pietrowice. Mając już dobrego wojska. dostaliśmy też bardzo dobrego wybierczyka czyli sekutnika — jak to ludzie mówią, w osobie pana Hermana Marcinka. Pan M. był wczoraj w Raciborzu, gdzie został zaprzysiężony. Wszyscy z tego wyboru bardzo ucieszeni. Możemy być spokojni, gdy tacy mężowie rządzą sprawami gminy! — Donosili niedawno „Nowiny“, że pewien robotnik zaginął. U nas także jeden „stracił“ się, i to jak się zdaje umyślnie, niejaki K. — bo już dwa miesiące nie daje znaku życia o sobie.

— Ostrapa. W domu gospodarza p. Polewki powstał ogień, który zniszczył cały dach.

— Katowice. W tych dniach zastrzelili się w Michałkowicach dziedzic tamtejszy, baron Rheinbaben. Przyczyną samobójstwa była podobno choroba umysłowa.

— Z okolic Gierałtowie donoszą, że waleśa się tam jakiś młodzieniec, pod przybranem nazwiskiem Głowackiego, który udaje, że jest prymanerem, zamierzającym studiować teologię. Wytudza on pieniądze pod różnemi pozorami.

— Bottrop, dnia 14-go Listopada. Niech będzie pochwalony J. Chrystus! Jak już do „Nowin“ donosiłem, odbyła się tu w Bottropie 13 bm. piękna uroczystość na cześć św. Stanisława Kostki. Mszę św. śpiewaną odprawił Przew. ks. kapelan Schroeder, kościół był szczelnie napelniony Rodakami. W jednym zostaliśmy zawiedzeni, władza kościelna nie pozwoliła przystroić figury św. Stanisława w zieleń; dla czego? nie wiadomo. Po południu urządzili młodzieńcy zebranie, które młodzieniec Wolny zagaił katolicko-polskiem pozdrowieniem i okrzykiem na cześć Ojca św. oraz Cesarza Wilhelma. Następnie odczytano Ewangelię św. i wykład tejże, żywot św. Stanisława, śpiewano pieśń: Serdeczna matko, Aniele bez winy, o św. Stanisławie i Kto się w opiekę. Piękne mowy powiedział Wiel. ks. Wikary Beelert, prezes Towarzystwa św. Barbary, i młodzieniec Alojzy Swoboda po polsku, zachęcając młodzież polską do nasładowania św. Stanisława. Młodzieńcy obu mów słuchali z wielką uwagą. Za namową jednego młodzieńca przemówił pewien Orlonek „Tow. św. Barbary“ żeby młodzież poparała Pomoc naukową dla ubogich polskich studentów na Śląsku, co też zaraz z chęcią uczynili. Na członków Tow. Pomocy Naukowej w Raciborzu przystąpiło czterech młodzieńców; dla pomocy Naukowej w Bytomiu zebrano 5 m. 32 fen. Na posiedzenie przybyło 50 młodzieńców. Piękny przykład dali nam owi młodzieńcy; życzył bym sobie, żeby na ten cel tak piękny więcej ofiarodawców się znalazło. Kto by z Rodaków chciał coś złożyć na Pomoc naukową, niech się zgłosi do Leopolda Zarzeckiego, on składki przyjmuje i dalej odsyłać będzie.

Od Redakcyi.

Panu P. na Starejwsi. Korespondencyą umieścimy w przyszłym numerze.

Rozmaitości.

Dyety posłów. W większej części krajów, posiadających parlamenta, pobierają posłowie dyety, czyli placę dzienną z wyjątkiem Niemiec, Anglii, Włoch i Hiszpanii. Zresztą pobierają posłowie częstokroć bardzo wysokie dyety. W Belgii 420 franków miesięcznie. W Danii 16,75 fr. dziennie. W Grecyi 280 fr. miesięcznie. W Norwegii 1840 fr. za sesyą czteromiesięczną. W Austrii 25 fr. dziennie. W Portugalii 1874 fr. rocznie. W Szwecyi 1840 fr. za sesyą czteromiesięczną. W Szwajcaryi 750—850 fr. rocznie dla członka rady stanu, a 12,50 fr. dziennie dla członka rady narodowej. W Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki 5200 fr. rocznie. Największe atoli dyety, bo 9000 fr. rocznie płaci Francya swym posłom. W Pruszech pobierają posłowie, jak wiadomo, 15 marek dziennie.

Kalendarz świecki i kościelny.

Czwartek, dnia 17 Listopada: św. Salomei p.
Piątek, „ 18 „ św. Anieli Mer.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcyja nie odpowiada.

Ceny targowe gliwickie

z dnia 15 Listopada 1892 r.

Pasienica biała, za 100 kilogr. 15,80—15,40—15,00 mkr.
sóltej za 100 kilogr. 15,70—15,30—14,50 mkr.
Żyto za 100 kilogr. 13,80—13,40—13,00 mkr.
Jęczmień za 100 kilogr. 14,30—13,90—12,30 mkr.
Owies za 100 kilogr. 13,50—13,10—12,70 mkr.
Groch za 100 kilogr. 17,00—16,00—15,00 mkr.

Ceny targowe wrocławskie

z dnia 15 Listopada 1892 r.

Pasienica przy miernym dowozie, za 100 kilogr. białej szlaskiej 14,40—15,00—15,50 mkr., sóltej 13,70—14,50—15,40 mkr.
Żyto za 100 kilogr. 12,50—13,40—13,70 mkr.
Jęczmień za 100 kilogr. 11,50—12,50—13,50 mkr.
biały 15,25—15,25—, mkr.
Owies za 100 kilogr. 12,70—13,60—13,80 mkr.

Towarzystwo św. Alojzego w Rybniku

urządza w niedzielę, dnia 20 Listopada 1892 r.

obchód rocznicy swego istnienia.

PROGRAM:

- O 1-szej: Zgromadzenie się członków na sali posiedzeń u p. Altra (w hotelu p. Altmanna) i powitanie gości.
- O 2-giej: Pochód członków z chorągwią do kościoła.
- O 4-tej: Powtórne zgromadzenie członków w lokalu posiedzeń.
- O 6-tej: Pochód członków do sali p. Wittiga;

tu odegra się

Teatr

przez członków Towarzystwa św. Alojzego na cel dobroczynny (budowę tutejszego klasztoru).

„POCZCIWY MLYNARZ.”

Obraz ludowy w 3 aktach.

OSOBY:

Andrzej Stachoń.	Malinowski, Kapitalista.
Agata, jego żona.	Józefa, jego siostra.
Barbara, matka Andrzeja.	Reichert, adwokat.
Antoni Kmiotek, wuj Agaty.	Pisarski, jego sekretarz.
Ioek Szwindelmann.	Filip, młynarzyk.
Szymon Podlec.	Listonosz.

Muzyka z Raciborza.

CENY MIEJSC: I. miejsce 1 mk., II. miejsce 60 fen., Galerya 30 fen.

Sprzedaż biletów od godz. 12—7-mej u p. Altra, o godz. 6 w wieczór u p. Wittiga.

Początek teatru o 1/2 8-mej wieczorem.

O liczny udział uprasza

Zarząd.

Osiadli/em się w Biale (Zülz)

Dr. A. Robota,

lekarz praktyczny i akuszer.

Piece do opalania, (topienia) i gotowania

już od 2,50 Mk. począwszy, piece do regulowania, meidingerowskie,

skrzynki i łopaty do węgla, Kotły czarne i emaliowane, oraz wszelkie naczynia kuchenne po bardzo niżonych cenach.

Latarki do wozów i ręczne, bardzo tanio!

Towar jaknajlepszy!

SAUL COHN, skład żelaza
Racibórz.

Kalendarz „Nowin Raciborskich”

wyszedł i zawiera: Część kalendarzową z wszelkimi dodatkami (są także wymienione święta żydowskie, których w przeszłym kalendarzu nie było), — dalej trzy piękne wiersze:

Na nowy rok, Do matek szlaskich i Zapadka dla dzieci,

dalej „Rabczyk”, powieść na tle prawdziwego zdarzenia, napisana przez redaktora „Nowin”, rozprawkę historyczną o księżnie Dorocie Sybilli przez St. K., najważniejsze ustępy z prawa o szkodach przez zwierzynę wyrządzonych, a w końcu rozmałości, dowcipy i ogłoszenia.

Kalendarz ten kosztuje tylko

10 fen.

Z przesyłką pocztową 15 fen., 20 egzpl. = 2 Mk., 100 egzpl. = 8 Mk.

Wszyscy, którzy są winni pieniądze jakie zmarłej s. p. Agnieszce Kałużynie w Polskim Krawarzu, niech pieniądze tych nie wypłacają nikomu innemu, tylko

p. Franciszkowi Pyttlikowi
w Bojanowie,

bo tylko on jest uprawniony do ich odbierania!

Dla przekupniów i handlarzy, sprzedających z drugiej ręki!

Rafinadę chlebową, za centnar mk. 28,75
mieloną, „ „ 27,75
Najlepszy ameryk. petrolej „ „ 12,50
„ kaukaski „ „ 10,50
Wielkie śledzie, szkockie i średnie, blisko 15 kop w beczce (tonie) „ „ 30,—
Najpiękniejsze śledzie pięciofenigowe.
Sól kuchenna, za 10,60 mk.,
sól dla bydła, za 3,30 „
Paloną kawę, po 1,40, 1,50, 1,60 mk. funt, bardzo piękna, wielkoziarnista, i czysto smakująca.

Wszystkie inne towary bardzo tanio!!

R. A. Krause

Racibórz.

Kto nie wierzy, niech się przekonają!

Na porę zimową zwracam uwagę na mój bardzo wielki skład ubiorów zimowych, który wyprzedaje po najniższych cenach. Sprzedaję od dnia dzisiejszego:

Paletoty zimowe, już od mk. 10.—
Ubrania zimowe „ „ 14.—
Płaszczce cesarskie „ „ 12.—
Jupki „ „ 5.—
Płaszczki dla dzieci „ „ 3.—
Burnusy wojskowe „ „ 7.—
Dery na konie „ „ 3.—

Ciepłe spodniaki, koszule, jakle po najniższych cenach.

Maurycy Fränkel

ul. Odrzańska 22, naprzeciwko Manaberga.

12 książek różnej treści

zamiast za 20 mk. tylko za 2,50 mk.

- 1) Myślistwo w Polsce i na Litwie p. Kurowskiego, 4,50 m.
- 2) Śpiewy nabożne dla użytku katol. p. X. Kilińskiego, 75 fen.
- 3) Doskonały gospodarz, 1,50 mk.
- 4) Tomasz a Kempis. O poznawaniu własn. ulom. 1 mk.
- 5) Akt ligi polskiej, 75 f.
- 6) Ziemiowit p. Bałuckiego, 1,50 m.
- 7) Cztery powieści 1,50 mk.
- 8) Piętniennictwo polskie p. Dembowskiego cena 6,00 mk.
- 9) Dziesięć przypom. dla roln. 25 f.
- 10) Historia siedmiomiesięcznego teatru w Poznaniu, cena 50 f.
- 11) Jakie są siły zmysłowe Niemców i Polaków, 0,50 mk.
- 12) Jenerał Bem w Siedmiogrodzie r. 1848, 2 mk.

polecia księgarnia:

N. Kamińskiego i Spł.
w Poznaniu.

Na porto dołączyć należy 50 fen.

Młode gołębie

skupuje w każdej ilości i płaci najwyższe ceny

A. Jurtzik

Racibórz, Długa ulica.

Georg Langer

Racibórz, Plac Polkiego

polecia po znanych najtańszych cenach:

cukier, farynę, cukier

w kłobukach, śliwki,

powidła ze śliwek, mak,

(młynek do maku wolno każdemu używać), rodzynki, migdały,

mąkę, po cenach młynowych,

świeże śledzie,

kopę już od 1,50 mk.

Nowe a piękne

koszyki

polecia po niskich cenach, a stare naprawia

Figura, mistrz koszykarski.
Racibórz, ul. Długa.

naprzeciwko „Nwbin Raciborskich.”

Dziewczyny

do krów (krowiarki), i służące domowe znajdują każdej chwili miejsce za wysyła zapłatą przez

Zofią Ungerathen,

Stręczarke

w Raciborzu Ulica Solna (Salzstrasse).

Chalupa

na Proszowcu Nr. 49, Franciszka Lazara, jest tanio do sprzedania dnia 12 Listopada rb.

14 m² órg roli, odpowiedniej pod wszelkie zboża i jarzyny

w Wkiem Gorzycach, we wsi nał szosa, z miejscem przydatnym pod budowlę, jest przy zaliczce 2000 mk. zaraz do sprzedania. Ktoby miał chęć grunt ten nabyć, dowie się bliższych szczegółów u właściciela p. Piotra Kuczy, w Wkiem Turzu, w pow. rybnickim

Na kiermasze, wesola itd. polecam dobre a mimo to tanie napoje, jako to

gorzałkę, wino

i doskonałe likiery.

(Drzewka wypożycza się.)

Max Boehm,

fabryka likierów,

Racibórz, ul. Odrzańska.